

usiadłem w poczekalni. Obok mnie siedzieli sami znajomi, bo w miasteczku gdzie mieszkam znamy się praktycznie wszyscy. Jednak w trakcie tej wizyty u lekarza nie byłem już Stebnickim, tylko jakąś cyfrą. RODO broniło mnie przed tym by miasto nie wiedziało, że byłem u ortopedy, mimo że trzydzieści osób w kolejce i tak wiedziało, że siedzi tam piszący te słowa.

Później zaczęło się na dobre RODO-we molestowanie. Nie było dnia bez kilkunastu telefonów proponujących mi korzystne kredyty, instalacje fotowoltaiki. Moja firma nagabywana była przez firmy oferujące lokowanie jej na pierwszych miejscach w wyszukiwarce Google, pomoc prawną, odzyskiwanie długów itp. Swoją drogą jak to jest możliwe, żeby kilkanaście restauracji w mieście było na pierwszym miejscu w wyszukiwarce, bo nie tylko mnie oferowano taką propozycję. Otrzymali ją także wszyscy pozostali właściciele restauracji. Na dodatek firmom tym trzeba było wpłacić dokładnie 299 zł, czyli prawdopodobnie tyle, aby nie można było ich za oszustwo ścigać prawnie, natomiast ci naiwni, którzy się na to załapali, by zrezygnować z dalszego pozycjonowania, musieli ponownie zapłacić. Znam jednego restauratora, którego takie pozycjonowanie kosztowało kilkanaście tysięcy zł. Niestety jego knajpa zamiast kwitnąć i być obleganą jakiś czas temu zbankrutowała.

Kiedyś, by trzymać oszczędności, wpłacało się je do banku. By pieniądze wybrać trzeba było do banku podejść i je wybrać. Pracownicy banku znali mnie i nie obawiałem się, że ktoś może do banku przyjść i podszyć się pode mnie. Teraz w dobie internetu, kart płatniczych, przelewy bankowe można robić nie wychodząc z domu, a w sklepach płacić nie mając grosza w kieszeni, kartą. Z kart płatniczych zrezygnowałem kilka lat temu. Tuż przed wyjazdem do Tunezji otrzymałem z banku nową kartę, Niestety nie zniszczyłem tej starej. Jestem typem człowieka, który do podróży pakuje się na pięć minut przed wyjazdem. Tak więc złapałem pierwszą lepszą kartę leżącą na biurku i poleciałem. Dopiero na miejscu okazało się, że

zabrałem starą anulowaną kartę. Jedzenie i podróż miałem opłacone, ale wycieczki na miejscu i zakupy miałem z głowy. Na szczęście pani rezydent – jak się zgadaliśmy – była przez lata opiekunką grup harcerzy w Bieszczadach i wsparła mnie gotówką, która wysłałem jej po powrocie.

Dziś nie jestem pewny swoich pieniędzy w banku, bo istnieje spora grupa oszustów próbujących się na nasze konta włamać. Wszystkie firmy, które do nas dzwonią próbują uzyskać nasz NIP, pesel, regon. Proszą o numer konta bankowego, bo chcą przelać zaliczkę. Jeśli się weźmie jeszcze pod uwagę praktyczny brak oprocentowania trzymany na koncie pieniędzy to okazuje się, że najbezpieczniejszym miejscem przechowywania pieniędzy jest przysłowiowa skarpeta. Po raz kolejny, jak choćby z ustawą „kominową” dotyczącą barier płacowych, ustawa o RODO ma bronić naszą anonimowość, formalnie ją rozpowszechnia. Kto mi zaręczy, że rejestratorka w przychodni lekarskiej, urzędnik, pracownik banku nie przekaże moich danych dalej. Wiemy doskonale o tym, że różnego rodzaju firmy handlujące bądziwiem, oferujące nikomu niepotrzebne usługi, banki komercyjne handlują naszymi danymi, wymieniają je między sobą.

Zaś szary obywatel odbierając telefon, lub dzwoniąc gdziekolwiek, słyszy banały w stylu „mając na uwadze ochronę twoich danych...” i leci litania związana z nikomu niepotrzebną ustawą RODO.

Ileż RODO-ści mieliby ludzie, gdyby gniot ustawowy o RODO szlag trafił, a nam nikt nie zawracałby głowy „genialnymi” ofertami.

Autorstwo: Wiesław Stebnicki

Źródło: Trybuna.info